Nr. 294. Lwów — Sobota dnia 21 Grudnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr 18 (Eing Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf, Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 9. Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

O lud ruski.

Radykali i nacyonał-demokraci ruscy toczą ze sobą spór o przewództwo nad ludem ruskim. Organ partyi radykalnej „Hrom. hołos" pisze, że narodowiecka „Swoboda" już od dłuższego czasu prowadzi politykę „chuliganów", obrzuca błotem wszystko, co nie jest nacyonał-demokratycznem, wszystko, co nie chce iść pod komendę kilku prowodyrów, jacy na patryotyzmie robią interesy; „po chłopskich plecach pną się na wyższe stanowiska, piękne posady itd." Nac.-demokratom zależy na rozbiciu jedności partyi radykalnej, a ta partya, jak twierdzi „Hrom. hoł.", weszła w nową fazę rozwoju, rośnie z dniem każdym, ogarnia coraz szersze koła ruskiego włościaństwa. Radykalne towarzystwa wychowały wielką ilość zdolnych mowców ludowych, organizatorów, agitatorów. Gazeta przepowiada, że niebawem nadejdzie czas, w którym partya radykalna stanie się najsilniejszą partyą ukraińską.

Z partyą narodowiecką jest bardzo krucho. „Popy" i bardziej zacofana inteligencya formuje partyę klerykalną, skutkiem czego nac.-demokratom grozi rozkład, ruina. Oni, aby nie zniknąć z powierzchni ziemi, imają się wszelkich, nawet nieuczciwych sposobów, byle tylko lud mieć po swojej stronie.

W tym celu starają się przedewszystkiem rozbić partyę radykalną, a że „Hrom. hoł." stoi na straży jej partyjnej jedności, przeto „chuligany" ze „Swobody" w pierwszym rzędzie przypuszczają szturm do niego. Twierdzą oni, że chłopy-radykali nie są radykałami, lecz nac.-demokratami, i że tylko redaktorzy „Hr. hołosu" wynaleźli jakiś radykalizm, jaki właściwie nie ma żadnej racyi. Organ p. Trylowskiego odpowiada na to, że jest to wierutnem kłamstwem, a kłamstwo jest „najsilniejszą zbroją nac.-demokratycznych chuliganów". „Hrom. hoł." jest nie tylko organem chłopskiego proletaryatu, ale całego chłopstwa („mużykiw") ruskiego; „chuligany" zaś twierdzą, że „Hr. hoł." zastępuje interesy fornalów dworskich. „Spodziewają się, że w ten sposób zaciągną „mużyków" do swego taboru i podreperują swe nadszarpane siły".

„Swob." ma radykałom za złe, że oni nie są socyalistami, bo nie są za zniesieniem prywatnej własności. „Hr. hoł." odpowiada, że jest to „podło kłamstwo", gdyż w tej gazecie „stoi jak byk", że „drobne chłopstwo rozwinie potężnie kulturę rolną, aby u samego szczytu rozwoju urzeczywistnić ideał socyalizmu: kolektywizm". Wszak „dzisiejsze spółki chłopskie, organizacye itd. to posiew nowego socyalistycznego, kolektywnego ładu". Organ narodowiecki zaczyna się łasić do posłów-radykałów; wobec czego „Hr. hoł." pisze: „Czy wy, panowie nacyonał-demokraci sądzicie, że nasi posłowie są ludźmi waszego pokroju? To ludzie silnych przekonań, wypróbowani, długoletni szermierze radykalnej, socyalistycznej idei. Oni znają was dostatecznie".

„Nac.-dem. organ, wytoczywszy cały bezmiar kłamstw — pisze dalej „Hrom. Hoł." — i napłótszy „ciłu kupu durnyc", teraz jak ta sobaka zaczyna obleśnie kręcić ogonem i zapraszać radykałów do zjednoczenia się, a względnie do wstąpienia do swojej partyi". Ale to zjednoczenie nie jest możliwem, bo nac.-demokraci mówią, że zastępują interesy wszystkich ukraino-filów, tj. „urzędników, kupców, wszelakiej inteligencyi, popów itd."; w „Swob." piszą oni dla tumanienia chłopów, że oni zastępują ich interesy". Tymczasem radykali są partyą w y ł ą c z n i e chłopską, bo trudno równocześnie „i bohowy i czortowy służyty". „My (radykali) żądamy konfiskaty nietylko pańskich i państwowych dóbr, ale i „majetkiw popiw" i żądamy, aby każdy żył z pracy swych rąk, nawet pop." A że nac.-demokraci bronią interesów i „nierobów", przeto sojusz z nimi jest niemożliwy. Niemożliwym on jest i dlatego, bo nac.-demokraci łączą się przy każdej sposobności z największymi wrogami narodu i zawierają konsolidacye ze zdrajcami narodu". Nac. demokraci gardzą chłopem; ich jedynym pragnieniem jest: piąć się po jego plecach coraz wyżej.

„Hrom. hoł." kończy słowy: „Czy to już tak dawno, jak wyście nie puszczali chłopów do salonów „ruskiej besidy", chcących popatrzeć na ludzi, którzy z ich rąk otrzymali mandaty? Czy tak dawno, jak wy chłopów-wyborców wyrzucaliście za drzwi i nie pozwoliliście im decydować w sprawie taktyki posłów, jakich oni wybrali. I z jakim czołem wyciągacie ku nam (radykałom) swą rękę?"

Prawdziwie pożałowania godnym jest ten biedny i ciemny lud ruski, pozbawiony silnego steru i zdrowej strawy duchowej; szarpany przez różnych fałszywych proroków-burzycieli, wciągnięty między młot deprawujących go radykałów-siczowników i kowadło wysługujących się nim bezmiłosiernie dla swych egoistycznych celów i wszechukraińskich mrzonek nacyonał-demokratów.

Pruskie ustawy antipolskie.

Dalsze protesty.

Rada powiatowa w **D o l i n i e** na mocy uchwały z 16 bm. piętnuje potworne projekty rządu pruskiego, mającego na celu wytępienie Polaków w państwie pruskiem, a mianowicie: projekt, aby przeznaczyć 400 milionów marek z pieniędzy, które również ludność polska składa na cele wykupywania ziemi polskiej i osiedlania na niej kolonistów niemieckich, projekt, aby odebrać Polakom prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim i wreszcie najpotworniejszy, wprost barbarzyński projekt wywłaszczania przymusowego Polaków z ziemi, która już w najdawniejszych czasach była kolebką narodu polskiego; wyraża przekonanie, że reprezentacya nasza we Wiedniu powinna użyć wszelkich środków, aby przeciwdziałać t. zw. trójprzymierzu i ażeby państwo austryackie nie pozostawało dłużej w sojuszu z państwem, które w walce z Polakami przed żadnem bezprawiem się nie cofa; wzywa ogół naszego społeczeństwa do zerwania wszelkich stosunków ekonomicznych, a zwłaszcza handlowej natury z Prusami i wyraża przekonanie, że odtąd towar pruski ani wyrób pruski nie powinien mieć dostępu do naszych domów.

W **D ę b i c y** odbył się dnia 15 bm. przy licznym udziale obywateli wszystkich sfer, wiec publiczny celem zaprotestowania przeciw projektom ustaw w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim wniesionych. Do prezydyum weszli: przew. ks. prałat Wolski, zastępcy przew. pp. Augustynowicz (mieszczanin), p. Daniłowiczowa, Szydłowski (dyr. gimn.), sekr. pp. Bruiak (wójt Kawęczyna), Juda Bross (kupiec), Zandererówna (naucz.). Po przemowach pp. ks. Wolskiego, Staronia, Prószyńskiego, Jagielskiego, ks. Suwady, Müllera, Radomskiego, Brossa, Hubickiego, Szydłowskiego uchwalono następujące rezolucye: Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że urągające kulturze i prawom boskim i ludzkim projekty ustaw w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim wniesione, gdyby zostały na hańbę świata cywilizowanego uchwalone — nie złamią nas i wywołają jedynie złączenie się ściślejsze warstw nie tylko pod zaborem pruskim, ale we wszystkich dzielnicach Polski; dziękują Kołu polskiemu, klubowi posłów ludowych i innym klubom za upomnienie się o prawa narodu polskiego i oczekują z tego ich stanowiska konsekwencyi w delegacyach przy omawianiu sojuszu pruskiego; uważają za nieodzowne planowe przeprowadzenie bojkotu towarów pruskich; wzywają wydział krajowy, jako kierownika biur pośrednictwa pracy, by nawiązał stosunki z Danią i z innemi państwami co do zatrudnienia w większej ilości sezonowych robotników rolnych zmuszonych obecnie do szukania pracy w Prusiech, od posłów zaś domagają się wpłynięcia na rząd w kierunku przyspieszenia robót publicznych; żądają, aby jako odpowiedź na gwałty ciągłe ze strony wrogów naszych wzmódz pracę w instytucyach oświatowych i ekonomicznych. Nadto uchwalono na wniosek p. dr. Friedberga zorganizować komitet z kupców i innych osób złożony, celem bojkotu towarów pruskich.

Członkowie Czytelni kółka rolniczego wraz z polską ludnością w **Załuczu** nad Czeremoszem, powiecie śniatyńskim, przyłączają się do ogólnego głosu oburzenia przeciw gwałtom pruskim i proszą Koło polskie, by raczyło przesłać wyrazy najszczerszego współczucia naszym braciom w Poznańskiem, łącząc im słowa zachęty do dalszej skutecznej i wytrwałej obrony naszej ojcowizny.

W W i e d n i u odbyło się wczoraj w Domu robotniczym zgromadzenie polskich robotników należących do partyi socyalistycznej. Zebrało się do 600 osób. P. Daszyński najpierw krytykował politykę narodowych demokratów, a następnie mówił, że naród polski nie da się Prusakom złamać, podejmie odważnie walkę o swoje prawa narodowe i gospodarcze i odeprze z powodzeniem bezczelne zakusy rządu pruskiego. Jak silnym jest naród polski, tego dowodzi cudowne prawie odrodzenie się Śląska. P. Pernerstorfer który mówił po niemiecku, zaznaczył, że jakkolwiek jako Niemiec kocha swój naród, to jednak musi jak najostrzej potępić zamachy rządu pruskiego, które wyjdą na szkodę nietylko Polakom w Poznańskiem lecz całego narodu niemieckiego. Wreszcie mówił p. Hudec, ale na inny temat. Potem uchwalono rezolucyę przeciw gwałtom pruskim.

W Ł a ń c u c i e odbył się dnia 15 bm. wiec narodowy przy udziale wszystkich stanów ziemi łańcuckiej. Po przemówieniach p. B. Żardeckiego i referenta prof. L. Pitułki uchwalone następujące rezolucye: I. Zgromadzeni przyłączają się w całej rozciągłości brzmienia do rezolucyi powziętych na wiecu obywatelskim m. Lwowa, a dając folgę swemu oburzeniu i protestowi w rezolucyi stolicy kraju uchwalają następujące jeszcze rezolucye: II. Zgromadzeni wzywają swych współrodaków do skutecznej i w granicach możliwości posuniętej walki z zasypującymi nas towarami pruskimi, wzywają do bojkotu towarów pruskich, zwłaszcza w Kółkach rolniczych i ziemiańskich, gdyż ostrze gwałtów pruskich przeciw braciom naszym na roli głównie się kieruje; zwracają się z gorącą prośbą, by prezydyum wiecu łącznie z reprezentacyą autonomiczną powiatu i przedstawicielami instytucyi finansowych ziemi łańcuckiej obmyśliło źródła przy obecnych pracach budżetowych i bilansowych zamknięciach celem stworzenia jednego w wysokości 1200 k. **s t y p e n d y u m p r u s k i e g o** dla wykształcenia praktycznego za granicą absolwentów technologii chemicznej lwowskiej politechniki, czy też krakowskiej szkoły przemysłowej, a to w tej gałęzi produkcyi krajowej, której rozwojowi rodzime warunki ziemi naszej, czy zapotrzebowanie kraju najlepiej odpowiadać mogą; uważając walkę z Prusactwem opartą na rzeczywistych podstawach za najodpowiedniejszą, a za środek do tejże kształcenie naszej młodzi na samodzielnych i praktycznie wykształconych technologów najszybciej wiodący, zgromadzeni odnoszą się z usilną prośbą do prezydyum, by zrealizowawszy myśl utworzenia stypendyum pruskiego zdało sprawę ze swego kroku w prasie krajowej, apelując słusznie do opinii i ofiarności społeczeństwa, by protesty wniesione przeciw gwałtom pruskim w kraju całym poparto w ten lub analogiczny sposób, tworząc jedno lub dwuroczne stypendya pruskie na kształcenie praktyczne absolwentów naszej politechniki, czy szkół przemysłowych na przyszłych naszych przemysłowców".

Skutki bojkotu.

Na plenarnem posiedzeniu Exportvereinu w Wiedniu zwrócił prezydent uwagę członków, że z powodu podjętego bojkotu fabrykatów pruskich w Królestwie polskiem otwiera się dla przemysłowców austryackich pole zbytu dla wyrobów ze skóry, wyrobów chemicznych, maszyn rolniczych i konfekcyi damskiej i męskiej.

Głosy prasy obcej.

W paryskim „Rappel" zamieszcza p. Steeg jeden z najbardziej wpływowych posłów, sprawozdawca w t. r. budżetu wyznań i oświaty, obszerny artykuł p. t. „W Polsce". Przypomina zdanie z mowy Wiktora Hugo w Izbie posłów w r 1846: „Nasza interwencya powinna mieć charakter jedynie moralny, jako akces i współczucie głośno wyrażone przez naród wielki i szczęśliwy innemu narodowi ujarzmionemu i gnębionemu. Nic więcej, ale też nic mniej." Przedstawiwszy następnie nowe projekty, pisze p. Steeg: „A jednak, w chwili dopełniania tak ohydnego dzieła, Prusy jakby się wahały, a ich przedstawicielom parlamentarnym odzywać się zaczynają skrupuły i jakby niepokój. Jakież to widmo stanęło przed nimi na drodze nieprawości? Poczuli oni, że po za ich granicami i wśród nich poruszyło się oburzenie sumienia światowego. Czują oni, że „Gemueth" jasnowłosej Germanii, która biczuje małe dzieci i rzuca się dziko na cudzą własność, traci stanowczo urok w sercach czujących. Rozumieją oni, że jeżeli siła idzie przed prawem, to jednak i solidarność rozproszonych słabości jest dzisiaj na świecie dosyć silną, by pomścić swą klęskę i że może ich to dużo kosztować ekonomicznie, że ją wyzwali. Czują oni, że jest rzeczą praktycznie pożyteczną dla potężnych parweniuszów i dla nich szczególnie zasługiwać na szacunek ludzki. Będą chcieli uzyskać go."

„L'Information" z d. 18 bm. mówi o projektach pruskich: „Są to środki, które tylko cynizm nie do wiary może nazwać prawami, tak jakby prawo mogło mieć za zasadę podstęp, oszustwo, zdzierstwo. Oto do czego doszło się w r. 1907 w Berlinie, a raczej w kołach rządowych, bo jest rzeczą niemożliwą wyrządzać myślicielom, filozofom i umysłom liberalnym Niemiec obelgę przyrównywania ich do szczególnych administratorów zdolnych płodzić podobne koncepcye, które są równocześnie nędzne i bezlitosne, pełne złośliwości i niologiczności. Są i pangermaniści poważni, z przekonania, ale zupełnie uczciwi, którzy zarumieniliby się ze wstydu, gdyby uciekać się do brutalnej przemocy w takiej sprawie. Ci właśnie, choć bardzo podatni zazwyczaj dla rozkazów i poduszczeń władzy, zdają sobie jednak sprawę, że tym razem minąłby się celu i nie pójdą aż do końca śladami swych zwykłych inspiratorów".

„Siecle" pisze: „Podobno p. Buelow zaczyna zdawać sobie sprawę z opłakanego wrażenia, jakie sprawia w całym świecie cywilizowanym wniesienie tego projektu w Landtagu".

„Independance Belge" z d. 11 b. m. w tygodniowym przeglądzie politycznym pisze: „Pretensya narzucenia języka niemieckiego na wszystkich zgromadzeniach jest tak niesłychaną (exorbitante), że należy w tem widzieć niemal zniesienie prawa zgromadzeń dla narodowości nieniemieckich. Jest to dopełnienie pruskiego projektu wywłaszczenia, a przekracza o wiele granice tego, czego wymagać by mogło bezpieczeństwo państwa".

„Etoile Belge" z d. 11 bm. również w tygodniowym przeglądzie politycznym pisze o projekcie ustawy o zgromadzeniach: „Jest to rażące pogwałcenie konstytucyi państwowej, podobnie jak prawo wywłaszczenia, zamieszczone w pruskim projekcie kolonizacyjnym. I ten projekt zwrócony jest przeciw Polakom.

Konsystorz papieski.

Rzym, 16 grudnia.

(Proklamacya nowych kardynałów. Allokucya Piusa X. Prześladowanie Kościoła i doktrynerzy modernistyczni. Rokiety biskupie. Wręczenie aktów nominacyjnych.)

W watykańskiej auli konsystoryalnej odbył się dziś z rana o 10 konsystorz tajny, na którym Pius mianował i proklamował czterech nowych kardynałów.

Ojciec św. wygłosił po łacinie wielkiej doniosłości allokucyę tej treści: „Czcigodni bracia! Gdy Chrystus, Pan nasz zamierzał opuścić Kościół, powołany do życia krwią swoją, i powrócić z tego świata do Ojca, przepowiadał wielokrotnie i bez osłon, że my będziemy zawsze w mocy prześladowań ze strony nieprzyjaciół, i że nigdy na tej ziemi nie będziemy wolni od utrapień. Los oblubieńca miał być też zachowany i dla oblubienicy; toteż gdy do niego były wypowiedziane słowa: „Ty będziesz panował w pośrodku swych nieprzyjaciół", podobnie też nakazano jej, by opierając się nieprzyjaciołom, wśród walk panowała od jednego krańca ziemi do drugiego, tak, aby dotknąwszy stopą ziemi obiecanej, mogła się cieszyć szczęśliwem uzyskaniem nieskazitelnej spokojności. A ta przepowiednia Boskiego Zbawiciela, jak po wsze czasy, tak i obecnie, jak widzimy, ziszcza się w całej pełni."

Następnie powiedział Pius X, że jedni toczą z Kościołem walkę otwartą, drudzy atakują go podstępnie; ci zwalczają prawa Kościoła, a tamci nie chcą o nich nic wiedzieć. „Prawa Kościoła są w pogardzie u tych właśnie, którzy powinni być ostoją zwierzchności. Powodzą druków bezbożnych i bezwstydnych godzi się na świętość wiary i czystość obyczajów, wyrządzając największe szkody duszom, i powodując nie mniejsze straty oraz przewrót wśród cywilnej społeczności."

W dalszym ciągu papież powagą żywego słowa dodaje mocy swej encyklice o modernizmie „Pascendi dominici". Nowatorzy uchylają się od karności, atakują naukę Kościoła, a nawet prawdy przez Boga objawione; tem samem podkopują główne podstawy naszej św. wiary. Niczem jest dla nich powaga Stolicy św., powaga biskupów. Niektórzy z modernistów tak dalece są zaślepieni w swych błędach, że mimo swej herezyi, chcą się uważać za wiernych synów Kościoła, zachowują praktyki chrześcijańskie, a moderniści-księża stoją przed ołtarzami i odprawiają bezprawnie ofiary św.; bezprawnie, bo ich doktryny świadczą, że ci księża nie należą już do Kościoła katolickiego.

Ojciec św. idąc za przykładem swych poprzedników, zwrócił uwagę biskupów i duchowieństwa w dekrecie „Lamentabili" i encyklice „Pascendi", aby z największą pilnością czuwali, iżby doktryny modernistów nie miały dostępu do seminaryów duchownych, a nadto zwrócił się do samychże nowatorów, aby nawrócili z fałszywej, zgubnej dla wiary św. drogi, a na nieposłusznych nałożył najsurowsze kary kościelne. Wielu z nich wyznało swe błędy i usłuchało Stolicy św. Znaleźli się atoli i tacy, którzy twierdzili obłudnie, że wezwania Rzymu do nich się nie odnoszą i w ten sposób chcieli się uchylić od ekskomuniki. Inni wreszcie całkiem jawnie wypowiedzieli papieżowi swe posłuszeństwo.

„Mimo tego wszystkiego — rzekł Pius X w końcu — nie przestajemy prosić jak najgoręcej Boga, ojca światła i miłosierdzia, aby raczył sprowadzić zbłąkanych na drogi prawe. I tego samego, czcigodni bracia, żądam od was jak najusilniej, byście szli za moim przykładem i jestem pewien, że wraz ze mną uczynicie wszystko

---

33

Siedm Gernoppówych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

Gdy Zundt I zbliżył się do niej, ukłonił się jej i podał ramię, wydał się jej wprawdzie w pierwszej chwili jakimś innym, ale że mały oficer był zupełnie pewnym siebie, nie przyszło jej na myśl, że to nie jest ten sam.

Porucznik Zundt II zaś poprowadził do stołu pannę Fips. Ta nawet nie spostrzegła jakiejkolwiek różnicy i wierzyła, że siedzi obok Zundta II, jak było zanotowane w jej karnecie.

Przez cały ciąg kolacyi ani bliźniaczki, ani bracia Zundt nie zauważyli zmiany. Rozmowa była bardzo ożywiona po obu stronach i pary cieszyły się, że wzrostem tak doskonale stosują się do siebie. Szczególnie byli zachwyceni obaj oficerowie, którym rzadko zdarzało się tańczyć z damami, niższemi od siebie. Powoli nastroiła się wśród tej czwórki taka harmonia, że po kolacyi porucznik Zundt I rzekł do Egona:

— Naprawdę czuć się można mężczyzną tylko wówczas, gdy kobieta jest mniejszą.

Deyner próbował zaraz korzystać ze sposobności:

— Słuchaj Zundt, podoba ci się moja szwagierka?

— Która?

— No, ta mała.

Zundt nie chciał wprost odpowiedzieć.

— Jest ich dwie...

— Cóż to szkodzi?

— Właściwie nic, ale tak są do siebie podobne...

— Ponieważ są bliźniaczkami.

— Powiedz mi, Deyner, jak właściwie nazywają się twoje szwagierki?

Deyner chciał już odpowiedzieć: Fips i Klara — ale pomyślał sobie, że imię Fips może wywrzeć złe wrażenie lub może się wydać śmiesznem i rzekł:

— Klara... i...

Zatrzymał się i namyślał się, od jakiego to imienia może Fips pochodzić. Jakie ona imię na chrzcie otrzymała, nigdy nie słyszał. Przyszło mu na myśl imię Fryderyki i szybko rzucił:

— Klara i Fryderyka.

W tej chwili zbliżyła się Klara i Zundt I porwał ją do tańca. Także Klara zapytała go: jak przedtem Fips i temi samemi słowami:

— Czy nie tańczę za ciężko?

— Ależ miałem już przedtem sposobność powiedzieć pani, że jak motyl.

— Przedtem? — zapytała zdziwiona.

— No, tak, gdy miałem zaszczyt być pani przedstawiony i tańczyliśmy jedną turę.

Klara z większem jeszcze zdziwieniem popatrzyła na niego.

— Nie tańczyliśmy przedtem żadnej tury.

— Więc może to była siostra pani?

— Fips? — wyrzekła mimowoli Klara.

— Deyner mówił... lecz przepraszam panią, czy pani nazywa się Fryderyka?

Klara zarumieniła się i odpowiedziała:

— Ja nazywam się Klara, a moja siostra...

— Fryderyka, ah, tak...

— Nie. Helena. Lecz nazywamy ją Fips.

Teraz Zundt I już nic nie wiedział i opowiedział, jak Deyner je nazwał. Potem popatrzył do jej karnetu i zobaczył podpis brata. Gdy tylko tę zamianę odkrył, przyszedł mu na myśl zuchwały plan.

— Dotąd tańczyłem z panią w zastępstwie mego brata. Czy wolno mi będzie tańczyć z panią kotyliona już w mojem imieniu?

Klara nie wiedziała, co ma odpowiedzieć. Przed balem nakazywała jej matka, aby kotyliona uważała jako nadzwyczajne wyróżnienie, jako łaskę, którą udziela i aby z żadnym panem dwa razy nie tańczyła. Spuściła głowę i patrząc z pod rzęs na małego porucznika, zapytała zawstydzona:

— Czy to uchodzi?

— Dlaczegożby nie?

— Można?

Zundt I trochę się zadziwił, namyślał się przez sekundę i rzekł:

— Ależ nikt nie zauważy.

I tańczył z nią kotyliona, podczas gdy Zundt II nie opuszczał już Fips.

Całe zaś towarzystwo cieszyło się, że dwaj bracia Zundt tak doskonale znaleźli się z bliźniaczkami. Który którą był zajęty, o to się nikt nie troszczył, zwłaszcza, że inni nie rozeznawali się między bliźniaczkami, a Gernoppowie znów między Zundtami.

Gdy bal miał się już ku końcowi i niektórzy goście zaczęli opuszczać salę, pan Gernopp rzekł do swej małżonki:

— Emilio, nie możemy być ostatni, gdyż wyglądałoby to, jak gdybyśmy koniecznie chcieli złapać mężów dla naszych córek.

Pan Pellbeck, żegnając się, powtórzył przyrzeczenie, że w najbliższych dniach złoży wizytę w Schmieming, a Bercie, którą najlepiej znał, powiedział bardzo życzliwie: dobranoc.

W garderobie znaleźli się Gernoppowie sami, byli tylko naturalnie obaj przyszli zięciowie. Rozrosła Ada uwiesiła się na ramieniu Joachima, pełna oddania i trochę zmęczona. Tańczyła mało, on także się oszczędzał i najwięcej przesiedzieli po kątach, ściskając sobie potajemnie ręce i nic nie mówiąc.

Obie bliźniaczki były rozpromienione.

Tylko Stefania nie wyglądała na zadowoloną i Deyner zapytał ją:

— Nie bawiłaś się dobrze.

Stefania pokręciła noskiem i rzekła:

— Ten twój Warnitz to słoń.

Gdy Gernoppowie już wychodzili, Deyner pochylił się do pana Gernoppa i powiedział:

— Wiem już, dlaczego pan Sellbeck zakupił dobra.

Brzydka Berta, która stała obok i oboje rodzice zapytali razem:

(C. d. n.)

---

możliwe, aby odeprzeć jak najdalej tę zarazę błędów".

Z auli konsystoryalnej udał się Pius X do sali królewskiej, gdzie zasiadłszy w otoczeniu dworu na tronie, dokonał ceremonii nadania roki nowomianowanym arcybiskupom i biskupom. Po udzieleniu obecnym błogosławieństwa apostolskiego, udał się papież do swych apartamentów.

Po konsystorzu mistrz ceremonij, mons. Nicolo D'Amico udał się do rezydencyj każdego z kardynałów-nominatów i wręczył im „biglietti di nomina", podpisane przez kard. Merry del Val, oraz zaprosił ich na uroczystość wręczenia przez papieża biretów purpurowych.

K. Rosscyc.

Nowi kardynałowie, którzy na konsystorzu tajnym, odbytym 16 bm. otrzymali z rąk papieża kapelusze kardynalskie, są: mons. Pietro Gasparri ur. 1852 w Visso (Norcia) był pierwotnie profesorem prawa kanonicznego; następnie był mianowany delegatem apostolskim w republice Ecuador. Za powrotem z Ameryki piastował godność sekretarza kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych. Był też konsultorem św. Officyum. W r. 1898 był mianowany tyt. arcybiskupem Cesarei. Jako znakomity kanonista otrzymał od Piusa X polecenie zajęcia się wielkiem dziełem kodyfikacyi prawa kanonicznego. Mons. Gasparri jest autorem kilku cennych dzieł z dziedziny tegoż prawa. Mons. Gaetano De Lai urodził się w Malo (Vicenza) r. 1853. Był profesorem prawa w seminaryum rzymskiem; w r. 1897 był mianowany prałatem domowym, a w roku 1904 sekretarzem kongregacyi przywilejów kościelnych. Nadto piastuje on godności sekretarza kongregacyi konsylium i konsultora komisyi prawa kanonicznego. Mons. Henri Luçon, arcybiskup w Reims, następca kardynała Langénieux urodził się w roku 1842, w Maulevrier. Był proboszczem przy kościele Notre Dame de Cholet. W roku 1888 został mianowany biskupem w Belley: jako taki był przez wszystkich lubianym dla swej gorliwości w pracach i pobożności. Jest on znakomitym organizatorem, mężem wielkiej nauki, głęboko przywiązanym do Stolicy św. W roku 1906 otrzymał palliusz arcybiskupi. Cieszy się on wielkim wpływem i powagą wśród episkopatu francuskiego. Mons. Pierre Andrieu, biskup w Marsylii urodził się w roku 1849 w Seysses. Biskupem mianowanym został w r. 1901. Odznacza się on niezwykłą wymową. Jego allokucye o seminaryum konkordatu były przedmiotem powszechnego podziwu. Nowy purpurat jest nieustraszonym obrońcą praw Kościoła i dzielnym administratorem swej dyecezyi.

Z krainy szacha.

Jak z Teheranu donoszą, sytuacya tam staje się z każdym dniem poważniejszą. Wzburzenie w stolicy jest bardzo wielkie i obawiać się należy o bezpieczeństwo szacha. Szach, jak opowiada jeden z dyplomatów perskich, jest całkowiem bojaźliwym; posiada nawet pewną energię. Ale usposobienie jego często się zmienia i energia jego obraca się coraz to w innym kierunku. Dopiero przed niedawnym czasem złożył w parlamencie przysięgę na konstytucyę a teraz występuje przeciw konstytucyi. W Persyi jest wielu dobrych polityków, ludzi, którzy studya swe prawnicze a nawet techniczne ukończyli na uniwersytetach europejskich i niektóre władają obcymi językami, lecz także są obeznani z politycznymi zwyczajami i prądami zagranicy. Ci ludzie mogą jedynie stąpać właśnie obraną drogą konstytucyonalizmu. Szach zaś podlega jak najgorszym wpływom reakcyonistów, wśród których brak człowieka, któryby posiadał jakąś odrębną silną indywidualność. Jest to zbiorowa kamaryla dworska, która szachowi wtłoczyła w głowę przekonanie, że w Persyi korona a parlament to dwa nie godzące się, sprzeczne pojęcia.

W razie usunięcia szacha od panowania, na tron wstąpiłby syn jego, w Persyi bowiem nikt procz rządzącej rodziny nie śmiałby sięgnąć po tron. A że syn szacha jest małem chłopięciem, rządziłaby zamiast niego regencya, co dla Persów nie jest nowością, bo nawet dziadek obecnego władcy szach Nasr-Eddin wstąpił na tron w 16 roku życia i regent kierował rządami państwa.

W razie ogólnej rewolucyi, jakaby wybuchnąć mogła lada dzień, grozi Persyi zapowiadana interwencya Anglii i Rosyi, z których pierwsza od zachodu, druga od północy, wprowadziłyby swe wojska.

Onegdaj szach przyjął na audyencyi zastępców Turcyi, Francyi i Austro-Węgier. Turecki poseł wyraził prośbę, aby o ile możności szach starał się załagodzić przesilenie, bez gwałtów. Szach jest skłonny do dalszych ustępstw, jeżeli przywódcy partyi rewolucyjnych nie ustąpią z swych postulatów, za którymi stoi poważna ilość ludności.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1908.

Kronika.

Lwów, dnia 20 grudnia 1907.

Kalendarz

W sobotę 21 grudnia Tomasza Ap. † — Gr. kat. Patapia Pr. — Kal. słow. Tomisława bl. Wschód słońca 7·58, zachód 4·2.

W niedzielę 22 grudnia Zenona — Gr. kat. Z. P. B. — Kal. słow. Drogomira. Wschód słońca 7·57, zachód 4·2.

W poniedziałek 23 grudnia Wiktoryi Panny — Gr. kat. 10 Męcz. Kreck. — Kal. słow. Sławomira. Wschód słońca 7·57 zachód 4·3.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 50 „Ziarna" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je zamówili.

— **Namiestnik hr. Potocki** nie wyjechał do Wiednia, jak wczoraj doniesiono.

— **Odznaczenia za ugodę austro-węgierską.** Z Wiednia donoszą, że osoby, które się przyczyniły do doprowadzenia do skutku ugody austro-węgierskiej, otrzymają wysokie odznaczenia. I tak, prezydent gabinetu br. Beck ma otrzymać wielką wstęgę orderu św. Szczepana, dr. Lueger i przewodniczący klubów parlamentarnych mają otrzymać tytuł tajnych radców, referent ugody dr. Pergelt ma otrzymać krzyż komandorski orderu Fr. Józefa, a również i szefowie sekcyi dr. Weisskirchner otrzymają wysokie odznaczenia. Także otrzymają odznaczenie i ci urzędnicy ministeryalni, którzy brali udział jako fachowcy w rokowaniach ugodowych z Węgrami. P. Chiari, który miał otrzymać albo tytuł tajnego radcy, albo wysoki order, wymówił się od tego.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: K. Frankowskiego z Mościsk do Przemyśla, a W. Fedaka z Janowa do Brzeżan.

Sekretarzami zamianowano adjunktów: dr. A. Niesiołowskiego w Drohobyczu dla Janowa, dr. O. Linka z Przemyśla do Mościsk.

Dalej przeniósł adjunktów A. Szczepańskiego z Bołszowiec do Kosowa, J. Mieszkowskiego z Husiatyna do Czortkowa, J. Konstantynowicza z Dynowa do Bukowska, P. Langa z Kopeczyniec do Borszczowa, I. Landego z Kałusza do Doliny, R. Dunina z Kozowej do Zabłotowa, T. Karaczewskiego z Turki do S. Sambora, Aleks. Tymkiewicza z Grzymałowa do Żółkwi, Wojciecha Tramplera z Tłustego do Żurawna, M. Markiewicza z Brydni do Dobromila, A. Raczyńskiego z Lubaczowa do Winnik, W. Augustynowicza z Buczacza do Monasterzysk, C. Hubla z Horodenki do Borszczowa, E. Mironowicza z Borszczowa do Turki, I. Kopcińskiego z Bukowska do Drohobycza, M. Firmaniuka z Borszczowa do Buczacza, S. Starzewskiego z Pruchnika do Jarosławia, A. Tymiakowa ze Zborowa do Kałusza, M. Terleckiego z Turki do Drohobycza, E. Kozłowskiego z Horodenki do Lubaczowa, P. Rendiaka z Jabłonowa do Kosowa, E. Rosłakowskiego z Mielnicy do Skolego, N. Hutha z Chodorowa do Glinian, S. Szymańskiego z Kut do Żydaczowa, J. Kapuścińskiego z Borszczowa do Chodorowa.

Dalej nadał posady adjunktom przydzielonym do wyższ. sądu kraj. we Lwowie: I. Hoszowskiemu w Drohobyczu, M. Wassermanowi w Śniatynie.

Adjunktami zamianowani auskultanci: B. Dziedzicki w Kutach, W. Szczurowski i I. Mrozowicki dla okręgu lwowskiego wyższ. sądu kraj., F. Wysocki w Buczaczu, dr F. Tannenbaum w Tłustem, I. Goldfeld w Śniatynie, A. Halip dla okręgu lwowskiego wyższ. sądu kraj., L. Macieliński w Zborowie, F. Ziemiański w Dynowie, F. Duralski w Brzozowie, J. Powróźnik w Rawie ruskiej, J. Hecht w Sokalu, A. Langer w Grzymałowie, W. Dojnicki w Borszczowie, O. Ziamba w Boryni, J. Komarzyński w Mielnicy, E. Kuzia w Boryni, J. Kulczycki w Horodence, K. Dub w Buczaczu, J. Biliński w Turce, J. Waszłyk w Nowym Siole, C. Braun w Tłustem, M. Czerwiński w Próchniku, I. Fruchter w Zborowie; F. Bułyk w Horodence, G. Onnferko w Borszczowie, S. Janicki w Zabłotowie, W. Jarema w Borszczowie, E. Trauczyński w Husiatynie, J. Rappaport w Jabłonowie, W. Krwawicz w Bukowsku, M. Muszyński w Kopyczyńcach, J. Witkowski w Sądowej Wiszni, Włodzimierz Chylak w Bołszowcach.

— **Dla urzędników pocztowych.** „Reichsraths-Correspond." donosi: Na konferencyi min. handlu Fiedlera z posłami rozmaitych stronnictw co do żądań polepszenia bytu służby pocztowej poszczególnych kategoryj, odbytej we wtorek i we środę, minister oświadczył, że urzędnicy pocztowych urzędów i pomocniczy urzędnicy otrzymają remuneracyę także i tego roku w tej samej wysokości. Co do innych żądań pocztowych funkcyonaryuszy poczynił konkretne obietnice na podstawie od dłuższego czasu toczących się pertraktacyi w łonie zarządu poczt. Co do służby pocztowej minister handlu oświadczył, że przeprowadzane co roku przekształcanie posad służących będzie dokonane przynajmniej w tych samych rozmiarach, jak w roku zeszłym, tak i w roku bieżącym.

Co do oficyantów pocztowych w najbliższym czasie wszyscy t. zw. przejściowi oficyanci pocztowi zostaną zamianowani asystentami pocztowymi. Rząd zamierza kategoryę t. zw. przejściowych oficyantów rozszerzyć na tych oficyantów pocztowych, którzy przed 1 października r. 1902, jako ekspedytorzy, zdali egzamin „inteligencyi". Tak samo mają być uwzględnione dalsze życzenia tych kategoryi, mianowicie policzenie czasu służby wojskowej przy awansie do wyższych klas i przy wymiarze pensyi. W końcu będzie ściśle przestrzegane postanowienie rozporządzenia z d. 3 kwietnia 1906, wedle którego aspiranci pocztowi po mniej więcej 18 miesiącach mają być przenoszeni na miejsca oficyantów pocztowych. Co do oficyantek pocztowych, które dążyły do skrócenia obecnej prowizorycznej służby, wynoszącej lat 8, minister przyobiecał skrócenie jej na lat 3. Prace przedwstępne co do ustanowienia komisyj personalnych wedle analogii komisyi, zaprowadzonej w obrębie kolei państwowych, jakoteż co do rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek słabości i od wypadków, znajdują się w stadyum bardzo posuniętem. Nadto w ministerstwie handlu bada się sprawę uregulowania płac urzędników, służby i posłańców zarówno pod względem personalnym, jak finansowym. Naturalnie znane już poprawienie awansu krajowych urzędników i personalu konceptowego, technicznego, rachunkowego i innego, pozostaje nadal w mocy. W końcu minister zapowiedział na najbliższy czas rozwiązanie szeregu postulatów personalnych służby pocztowej, jak np. powiększenie rozmaitych dodatków pobocznych. Zresztą służba będzie miała możność w drodze wymienionych komisyi personalnych przedkładać dotyczące życzenia wraz z kwestyą tytułów.

— **Pomnożenie personalu sądowego.** W połowie września br. donieśliśmy, że ministerstwo sprawiedliwości systemizowało dla sądu powiatowego w Drohobyczu 26 nowych posad, a mianowicie dwie posady sekretarzy sądowych, cztery posady adjunktów, ośm posad urzędników kancelaryjnych, sześć posad woźnych względnie pomocniczych woźnych i sześć posad pomocników kancelaryjnych. Obecnie dowiadujemy się, że wszystkie powyższe posady zostały w ciągu listopada i grudnia br. obsadzone. To wydatne pomnożenie personalu sądowego w Drohobyczu już w najbliższej przyszłości przyczyni się do tak bardzo pożądanego przyspieszenia toku agend w tym sądzie powiatowym.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Ignacego Rychlika, dyrektora gimnazyum w Jarosławiu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Jarosławiu; zatwierdził wybór ks. Hipolita Zaremby, dziekana i rz. kat. proboszcza w Dolinie, na prezesa, a ks. Włodzimierza Sojki, zastępcy dziekana i gr. kat. proboszcza w Cenlawie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dolinie.

Kronika lwowska.

× **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Mieczysława Schmitta urządzone staraniem rodziny odbędzie się w sobotę o 11 przedpołudniem w kościele oo. Bernardynów.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Mieczysława Schmitta urządzone staraniem teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się w kościele katedralnym w poniedziałek dnia 23 bm. o w pół do 10 rano.

× **Przed wyborami do rady miejskiej.** Klub radnych, t. zw. klub środka, przemienił się w „komitet obywatelski" dla podjęcia kampanii wyborczej. Na czele stoi p. W. Biechoński.

Stronnictwo katolicko-narodowe zwołało zgromadzenie Polaków-katolików na dziś wieczór o pół do 8 wieczorem w sali stow. kupców (ul. Czarneckiego 1) dla zawiązania obszerniejszego katolicko-narodowego komitetu wyborczego.

÷ **Z senatu akademickiego** otrzymujemy następujące pismo: Ze względu na fałszywe pogłoski i wiadomości, które zostały podane w wielu dziennikach, oznajmiam, że senat akademicki, który na posiedzeniu z dnia 11 grudnia br. uchwalił, aby immatrykulacya odbyła się w sobotę dnia 14 bm., ani w chwili powzięcia tej uchwały, ani później nie otrzymał żadnego rozporządzenia ministeryalnego, odnoszącego się do immatrykulacyi i rozporządzenie takie do dnia dzisiejszego nie nadeszło. Nie mógł się więc senat zajmować żadnem rozporządzeniem ministeryalnem, zmieniającem immatrykulacyę co do formy lub co do języka, lub znoszącem ją, a tem samem żadnem zarządzeniem, wprowadzającem łacińską rotę przyrzeczenia. Nadeszło natomiast dnia 7 bm. oficyalne zapytanie ze strony rządu, proponujące rozważenie, czyby senat w sprawie immatrykulacyi oraz w kilku innych sprawach, które były przedmiotem układów między rządem a klubem ruskim, nie uważał za wskazane powziąć uchwał, zmieniających istniejący stan rzeczy, w którem to zapytaniu rząd wyraźnie stwierdził pełną autonomię uniwersytetu i przytoczył najwyższe postanowienie z 27 kwietnia 1879 r. Sprawę tę tak doniosłą, wymagającą wszechstronnego zbadania i przygotowania, przekazał senat już dnia 11 bm. komisyi, której sprawozdanie będzie przedmiotem obrad na plenum senatu. Stwierdzam zatem, iż senat nie mogąc przesądzać ostatecznej swej uchwały w tej sprawie, postanowił odbyć immatrykulacyę w dniu 14 bm. w formie, jaką w danych warunkach uważał za właściwą, dążąc do uniknięcia niepożądanych zajść i złagodzenia pewnych osobistych drażliwości. Wobec przytoczonych faktów nie może być mowy o rozpowszechnionem przez niektóre pisma wiedeńskie twierdzeniu, jakoby dzień immatrykulacyi został nagle przesuniętym z 16 na 14 grudnia, rzekomo w tym celu, aby wyprzedzić zniesienie immatrykulacyi przez ministeryum. Gdy mimo to przyszło do przykrych scen, użyłem całej energii, aby uciszyć gwałtowne wybuchy namiętności, nawołując wszystkich do poszanowania uniwersytetu, jako przybytku sztuki. Uważam za nielicujące z godnością rektora uniwersytetu odpierać tu insynuacye pewnego organu, który posądza mnie o postępowanie, niegodne mego stanowiska. W usiłowaniu przywrócenia porządku i doprowadzenia do skutku immatrykulacyi, znalazłem jak najgorliwsze poparcie ze strony pp. dziekanów, na których także padły ubliżające im a niesłuszne posądzenia. Dr. Dembiński, rektor.

÷ **Bal akademicki** pod protektoratem hr. Felicyi Skarbkowej odbędzie się 8 lutego w salach Filharmonii.

× **Loterya gospodarska** na dochód „Domu pracy". Pod protektoratem p. namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej odbędzie się w niedzielę 22 bm. w sali Sokoła o 3 popołudniu „Loterya gospodarska" na dochód „Domu pracy", w którym ma stały przytułek około 100 ubogich. Do wygrania będą: dziczyzna, drób, napoje i inne wytwory gospodarstwa domowego, oraz różne przedmioty. Spodziewać się należy, że sympatyczny cel tej loteryi fantowej ściągnie w dniu tym tłumy publiczności do sali Sokoła.

× **Żołnierz zasypany ziemią.** Podczas kopania piasku na górze hycowskiej przez żołnierzy 95 pp. dla potrzeb kasarnianych, usunął się podkop i zasypał jednego żołnierza. Zanim go wydobyto, był już trupem. Kto za tę śmierć odpowie?

Kronika krajowa.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez sejm ustawa w sprawie zmiany okręgów reprezentacyi powiatów. Pilzna i Mielca.

Nowe składnice pocztowe otwarte będą dnia 1 stycznia w Tarnawce do urzędu pocztowego w Rymanowie i Barańczycach wielkich do urzędu pocztowego w Samborze.

Ze Stanisławowa otrzymujemy następujący komunikat: W czasie, kiedy coraz więcej ludzi, szczerze dbałych o szczęśliwą przyszłość narodu, którą wywalczyć nam może jedynie podniesienie moralne, intellektualne i materyalne społeczeństwa, ożywiona wiara, rosnąca oświata i wytrwała praca na wszystkich polach społecznego życia, z ufnością w pomoc Bożą zabierać się zaczynamy do zbożnej w tym kierunku pracy, grono ludzi dobrej woli, pamiętne na zasadę chrześcijańskiej miłości bliźniego, która nam nakazuje szczególniejszą opieką otaczać biedniejszych, założyło przed kilku laty w Stanisławowie stow. sług katolickich pod wezwaniem św. „Zyty", patronki służących. Celem tego stowarzyszenia: wpoić w członków zamiłowanie swego stanu, prawdziwą pobożność; zbliżyć służące katolickie do pań katolickich i wzbudzić wzajemne zaufanie, oparte na miłości chrześcijańskiej; uzdatnić służące do sumiennego pełnienia obowiązków; zaopiekować się dolą służących w czasie chorob lub niezawinionej utraty pracy i dopomódz im w wyszukaniu służby. Po kilku latach istnienia stowarzyszenia, wydział przyszedł do przekonania, że stowarzyszenie będzie mogło wtedy tylko cel swój osiągnąć, kiedy będzie posiadać swój własny domek, urządzony odpowiednio do celów i potrzeb stowarzyszenia, mieszczący wzorowo urządzoną pralnię, szwalnię i kuchnię; powziął tedy myśl nabycia na własność domku, który jest do sprzedania pod dość korzystnymi warunkami. Jakkolwiek cena domku nie jest wygórowaną i stowarzyszenie ma już maleńki fundusz, zebrany na ten cel, to jednak bardzo jeszcze stosunkowo wiele do pełnej ceny kupna brakuje.

Stowarzyszenie samo nie jest wstanie z własnych dochodów zebrać potrzebnej kwoty pieniężnej, więc postanowiło udać się do społeczeństwa z prośbą o pomoc. Prosząc szlachetnych o pomoc, stowarzyszenie zdaje sobie sprawę z tego, że czyni to w czasach dla społeczeństwa materyalnie bardzo ciężkich a jednak odważa się na to w przekonaniu, że znajdzie się niemała liczba osób, które na ten piękny cel coś ofiarować będą mogły i ofiarować zechcą. A w pierwszym rzędzie zwraca się do zacnych naszych pań Polek i prosi: „Wspomóżcie nas!"

Wykazy ofiar będziemy umieszczać w „Gazecie Narodowej", „Kuryerze Stanisławowskim" i w „Przyjacielu sług". Ofiary prosimy nadsyłać na ręce ks. promotora stowarzyszenia sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty, Stanisławów Zabłotowska 4. Według ustaw Stowarzyszenia każdy, kto, na cele Stowarzyszenia złoży jednorazowo 20 koron, staje się jego członkiem założycielem. Anna Sierakowska prezesowa. Julia Kossobudzka, sekretarka, ks. Jan Żakrzewski T. J. Promotor.

Kronika powszechna.

§ **W sprawie pielgrzymek do Rzymu** ogłosił maggiordomo papieski, mons. Bisleto, że stosunki obecne, jakie panują w Rzymie, nie nadają się do tego, aby cudzoziemcy-katolicy przybywali „ad limina apostolorum" dla zamanifestowania swej wiary i uczczenia złotego jubileuszu Ojca św. Papież życzyłby sobie, aby wierni synowie jego obchodzili jubileusz w swych krajach, oddając się modłom i pracując nad podniesieniem moralnem swych braci. Gdyby zaś ci i owi w teraźniejszych, smutnych czasach, zechcieli urządzić pielgrzymkę do Rzymu i złożyć u stóp Piusa X homagium przywiązania synowskiego, Ojciec św. przyjmie ich jak najserdeczniej. W takim jednak razie organizatorzy pielgrzymek muszą uczynić wszystko możliwe, aby pątnikom był zabezpieczony pokój i wszkale swoboda.

§ **Hojny zapis nowonawróconego.** Milioner, lord Brampton, który na pewien czas przed śmiercią przeszedł na łono Kościoła katolickiego, zapisał prawie cały swój majątek na cele katolickie. Generalnym spadkobiercą jest mons. Bourne, arcybiskup Westminsteru. W testamencie wyraził lord Brampton życzenie, aby znaczną część schedy przeznaczono na udoskonalenie wykształcenia młodych teologów. Mons Bourne postanowił wydać znaczne sumy na potrzeby seminaryów duchownych w Anglii i zakładów naukowych w Rzymie, Leodyum, Fryburgu, w Paryżu, Jerozolimie i Beyrucie. Pozostałą sumę złoży arcybiskup na rzecz katolickiego szpitalu św. Jana i Elżbiety w Londynie.

§ **Zajście Polonyi'ego z Wekerlem.** Z Budapesztu telegrafują: W tutejszych kołach parlamentarnych panuje wielkie wzburzenie z powodu następującego zajścia, jakie się rozegrało na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego. Oto w czasie dyskusyi generalnej nad ustawą kwotową zabrał głos prezydent gabinetu dr. Wekerle i reagując na mowę Polonyi'ego; powiedział: „Jest dziś nowa szkoła polityczna i są nowi politycy, których czynność polega na druzgotaniu honoru drugich, którzy żyją z tego druzgotania drugich". Po posiedzeniu p. Polonyi, który te słowa dra Wekerlego wziął do siebie, przystąpił do niego i zapytał:

— Czy słowa twoje wystosowane były do mnie?

Wekerle: W pierwszym rzędzie do pana!

Polonyi: Wytłómacz się więc pan, panie prezydencie gabinetu.

Wekerle: Zostawmy to lepiej!

Polonyi: To jest bezczelność!

Rzekłszy te słowa, Polonyi obrócił się tyłem do Wekerlego i wyszedł z sali. Wekerle zbladł, postąpił kilka kroków za Polonyim, ale następnie wrócił się i wyszedł również z sali. Mówią, że afera ta zakończy się pojedynkiem.

§ **M. Gorki w Rzymie.** D. 1 bm. przybył do właściciela eleganckiego pensyonatu „Lavigne", znajdującego się przy końcu via Sistina, koło pl. Trinita dei Monti w Rzymie komisarz policyi, Abbondati i oznajmił mu, że 3 bm. zamieszka u niego Maksym Gorki. Zażądał przytem od hoteliera, aby nazwisko pisarza zachował w ścisłej tajemnicy, i dodał, że Gorki zapisze się w księdze adresowej jako Zenobiusz Pietkow, a incognito ma być zachowanem w tym celu, aby nie doszło do demonstracyj, dla rządu włoskiego bardzo kłopotliwych. Właściciel pensyonu, p. Pace zgodził się na wszystko, skutkiem czego Gorki wraz z żoną zamieszkał 3 bm. w „Pensione Lavigne".

Gdy Gorki jechał z dworca kolejowego do miasta, powozowi towarzyszyli tajni agenci na rowerach. Przez cały czas pobytu Gorkiego w Rzymie koło pensyonu czuwają detektywi, a na placu Trinita dei Monti są umieszczone patrole karabinierów. Autor „Mieszczan" nie przyjmuje u siebie nikogo, z wyjątkiem pewnego profesora, Rosyanina, który wraz z żoną często bywa u niego. Gorki spędza dnie na czytaniu i pisaniu w towarzystwie żony i krewnych, pp. Botkinów, którzy przybyli do Rzymu 10 bm. Pisarz nie wychodzi z hotelu piechotą, lecz wyjeżdża z żoną powozem, któremu zawsze towarzyszą agenci-cykliści. Maksym Gorki zamierza spędzić całą zimę na wyspie Capri, której ciepły, łagodny klimat nadzwyczaj korzystnie wpływa na jego zdrowie.

§ **Miliardowy spadek.** Aleksander Rubec, były profesor petersburskiego konserwatoryum, uwiadamia w „Nowoje Wremia" wszystkich bliższych i dalszych krewnych Pawła Połubotka, hetmana Ukrainy w latach 1722—1724, że po jego śmierci został znaczny kapitał w londyńskim banku państwowym złożony tam na tak długo, dopóki zwrotu jego nie zażąda. Obecnie wzrósł ten kapitał do sumy 80 milionów funtów szterlingów (około dwa miliardy kor.). Ponieważ prawa spadkobierców hetmana do tego spadku nie zostały przedawnione, pan Aleksander Rubec prosi osoby o niżej wymienionych nazwiskach o przybycie do miasta Starodób w Czernigowszczyźnie w dniu 28 stycznia 1908 roku, a to w celu wspólnego i dokładnego obmyślenia środków odebrania spadku. Do spadku tego mają prawo Połubotkowie, hr. Gudowicze, Kulubko-Karecy, Rubcowie, Łyzohuby, Synohuby, Sołohuby, Niemirowicz Danczeńki, Starosielscy, Gamalije, Trypolscy, Boncz-Osmołowscy, Bulaceli, Borozdinowie, Borkowscy, Dunin-Borkowscy, Poczekowie, Podolscy, Tryznowie, Tyczynowie, Łazarewscy, Łoszyńscy, Łoszynowie, Zołotarenkowie, Chanenkowie, Mikłaszowscy, Doroszenki, Szczerbaki, Czarnołuccy, Arszawo-Czyżewscy, Szczendrykowscy, Szyrajowie, Czesnyki, Iskry, Hudym-Lewkowicze, Tarnowscy, Samokwasowie i Samojłowicze. Spis tych nazwisk, wśród których spotykamy kilka polskich, pochodzi z lat czterdziestu przeszłego wieku, kiedy to z polecenia angielskiego banku przyjeżdżali w tym celu do Rosyi specyalni ajenci. Od siebie zastrzega się pan Rubec, że w sprawie zjazdu spadkobierców, żadnej korespondencyi prowadzić nie będzie, ani też nie będzie odpowiadać na żadne pytania.

Ofiara Monte Carlo.

Fabrykant warszawski Henneberg, zgromadziwszy pracą i oszczędnością spory majątek, przybył w ubiegłym roku do Monaco, mając przy sobie 15.000 franków. Zaczął grać bardzo skromnie, a fortuna dopisywała mu z przedziwną stałością. Pewnego wieczora rozpoczął stawiać „maximum", to znaczy 12.000 fr. Grał tylko „noir" i „couleur" po 12.000 franków i zdawało się, że rzucił czar na grę. Jeżeli raz przegrał, to wygrywał potem trzy razy po kolei. Zakładano się przeciwko niemu, miał przeciwko sobie wszystkie możliwości, mimo to wygrywał. Krupier przy stoliku musiał przerwać grę na kilka minut, aby się postarać o nowy kapitał. I przyszedł nagle wielki „coup". Rozpoczęto nową grę, stawki po 12 000 franków latają jak zwykle na „noir" i „couleur". Aż 17 razy dopisało mu „czarne", a 11 razy „couleur". Ta jedna gra dała graczowi wygranę 300 000 franków. Wreszcie pewnego dnia wyjechał Henneberg, wygrawszy, jak mówiono, 1,700.000 franków.

— Czy wróci? — zapytywali jego znajomi i wszyscy gracze.

Znajomi odpowiadali: „Nie", ale starzy gracze twierdzili: „Tak".

Gracze mieli słuszność. Henneberg powrócił tego roku znowu na „jasny brzeg".

— Jeżeli wróci, będzie zgubiony — powtarzał inspektor, oświaty „w służbie" zakładu gry.

Henneberg grał teraz na wielką skalę. Dwaj zaufani jego grali przy innych dwóch stolikach, gdyż przy tymsamym stoliku nie wolno podwajać „maksimum", a grali wedle jego wskazówek. Ryzykował w ten sposób przy każdym „coup" 72.000 franków, a jeżeli się przypuści, że Henneberg z zaufanymi codziennie stawiali 500 „coups", to musiał 60.000 franków dziennie płacić tylko za „assurence" dla „après". I znowu było szczęście po jego stronie — szaleniec miał powodzenie. Wygrał w krótkim czasie 1,250 000 franków. Z poprzednio wygranemi brakowało mu tylko 40.000 do 3 milionów, które pragnął wygrać. Ale pewnego dnia szczęście opuściło go. W ciągu 3 tygodni przegrał 3,100.000 franków. I pewnego dnia udał się do hotelu „Cecil" w Nicei i otruł się arszenikiem.

Ze stowarzyszeń.

„Sokół-Macierz" urządza dnia 31 bm. „Bigos Sylwestrowy" na którego program składają się wesołe komedye i operetka, monologi humorystyczne, śpiewy oraz ćwiczenia gimnastyczne.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłał WPan Zygmunt Mochnacki z Toustołagu kor. 2 na przytulisko Brata Alberta.

Krajowe bombonierki. Po mieście naszem uwija się cała masa „rajzenderów" a sama już ich nazwa dowodzi, że pochodzą przeważnie z Niemiec. W czasie przedświątecznym nawiedzają oni przedewszystkiem cukiernie, ofiarowując swój lichy towar: szablonowe bombonierki. Większość naszych cukierników odprawi ich z niczem, zaopatrując się bowiem w gustowne eleganckie bombonierki krajowe, których cena jest o wiele niższa, aniżeli cena pudełek sprowadzanych z obcych fabryk. Publiczność powinna poprzeć naszych przemysłowców i żądać jedynie bombonierek krajowych, a poznać je łatwo, opatrzone opatrzone są bowiem marką fabryczną p. Maryli Wexównej i pąsowym lub białym trójkątem z monogramem T. S. L. Bombonierki te od najskromniejszych do bardzo wykwintnych oglądać można na wystawie gwiazdkowej p. Maryli Wexównej ul. Akademicka l. 8 w sklepie firmy Sudhof i Grabowski.

Osoba bardzo biedna, nie mająca od dłuższego czasu żadnego zajęcia, obecnie nawet bez ciepłego ubrania, uprasza o jakiekolwiek chwilowe wsparcie. Łaskawe datki pod literami J. G.

Zima przyszła sroga i mroźna, a tysiącom nieszczęśliwych biedaków przynosi ona miast radości w dni świąteczne rozpacz i troskę o jutro, czem się pożywić, co dać zjeść dzieciom, za co napalić ognia, by się ochronić przed mrozem, pytanie pod jakim dachem spocząć. Wśród tych biednych i pożałowania godnych jest jedna, która zasługuje na wsparcie serc miłosiernych. To uboga, schorowana hafciarka, matka czworga nieletnich dzieci, której w przededniu świąt straszna nędza w twarz spojrzała; omal nie śmierć z zimna i głodu. Ratować winno się życie pięciu istot, nie pozwolić zginąć im. Więc zwracamy się do czytelników naszych, by przy sposobności weselnego dnia narodzin Dzieciątka Jezus zechcieli wspomódz nieszczęśliwą kobietę datkami i pracą. Składki i zgłoszenia przyjmuje administracya „Gazety Narodowej" pod lit. H. M.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki.** Antoni Szczerbowski: „Podręcznik dla naczelników i instruktorów straży pożarnych" autografowany skrypt, obejmujący ustawy i rozporządzenia policyjno-ogniowe, szczegółową naukę o przyrządach pożarnych, ćwiczenia ze wszystkimi przyrządami pożarnymi i ratunkowymi, przykłady do ćwiczeń praktycznych, taktykę pożarną i t. d. cały zakres nauki, wymaganej przy egzaminach na naczelników gminnych (zawodowych) straży pożarnych, w myśl rozporządzenia Wydziału kraj., tudzież cały zakres nauki udzielanej na krajowych kursach pożarnictwa dla instruktorów straży pożarnych w miastach i miasteczkach.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę o 3 popołudniu „Hamlet" — wieczór o pół do 8 „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W niedzielę o 3 popoł. „Orfeusz w piekle" — wieczór „Szkoła".

W poniedziałek o 3 popołudniu „Jaś i Małgosia", występ Bel Sorel i „Pajace".

We wtorek teatr zamknięty.

W środę o 3 popoł. „Cyrano de Bergerac", wieczór o pół do ósmej „Wesoła wdówka" z p Schupp.

W czwartek o 3 i pół popoł. „Trójka hultajska" wieczór o 7 i pół „Traviata", występ Bel Sorel i Dianniego.

W piątek o 3 i pół popoł. „Halka", wieczór o 7 i pół „Szkoła".

W sobotę o 3 popoł. „Hamlet", wieczór „Faust" występ Bel Sorel i Dianiego.

W niedzielę o 3 i pół. popoł. „Zażarty automobilista, o 7 i pół wieczór „Wesoła wdówka" z panią Miłowską.

W poniedziałek po raz pierwszy „Panna Zożetta", farsa francuska,

Teatr kinematograficzny „The Empire Vio" ul. Karola Ludwika. Codziennie przedstawienie, w niedziele i święta dwa przedstawienia. Zmiana programu co soboty.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Jadzia wdową" Ruszkowskiego.

W poniedziałek „Wesele" Wyspiańskiego.

We wtorek „Urzędowa żona".

We środę teatr zamknięty.

We czwartek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Cyd" Corneillea.

W piątek „Szkoła".

W sobotę premiera „Instynkt" Kistemaekersa i „Na odwrót" Rovetta.

W niedzielę popołudniu „Opieka wojskowa", wieczór „Betleem polskie".

Z KRAKOWA.

— Uwięziony w sprawie drukowania w Podgórzu losów loteryjnych dla Królestwa polsk. drukarz Deutscher i syn jego tłumaczą się, o ile słychać, że były to losy prywatnej loteryi potajemnej, a nie klasowej rządowej. Takie potajemne loterye prowadzić ma grono osób prywatnych i oni wypłacają wygrane. Losy zaś sprzedają po tańszej cenie, niż losy loteryi rządowej. Takie prywatne loterye mają podobno wielu odbiorców z powodu braku losów loteryi klasowej.

Z WARSZAWY.

— „Goniec" warszawski dowiaduje się, że szkoły i biblioteki, należące do Polskiej Macierzy szkolnej na razie mają być jeszcze czynne aż do dalszego rozporządzenia władzy.

— Warszawskie „Słowo" wyraża nadzieję, że z istniejących szkół Macierzy, zamkniętych obecnie, prawie wszystkie będzie można zachować i nadal, postarawszy się dla nich o inny tytuł prawny istnienia. Są bowiem instytucye i stowarzyszenia, które mają prawo zakładania szkół, o nie więc można się oprzeć. Nie wątpią, że władze uwzględnią te usiłowania.

— Niedawno zarejestrowane „Tow. artystyczne" w Warszawie, zawieszono na czas trwania stanu wojennego.

— Dziennik łódzki „Rozwój" oraz drukarnię, będącą własnością jego wydawcy, zamknięto na miesiąc za artykuł, podburzający rzekomo jedną część ludności przeciw drugiej.

Z całego świata.

Pittsburg. W kopalni Darkmine zdarzył się wczoraj gwałtowny wybuch, który słychać było w dalekim okręgu, poczem z szybu buchnęły dym i płomienie. W szybie zasypanych zostało 500 robotników, z których, jak się zdaje, 300 zginęło.

Palermo. W składzie broni wybuchł dynamit i proch. Dotychczas wydobyto 25 trupów i 100 rannych.

Proces Hardena.

Berlin. Na wczorajszej nowej rozprawie Hardena, obrońcy jego zaprotestowali przeciw kompetencyi sądu, ponieważ nowe oskarżenie wygotowano przed prawnem zakończeniem poprzedniego sądowego postępowania, nadto obecny proces sprzeciwia się zasadzie: ne bis in idem.

Przewodniczący po pauzie oświadczył, że przystępuje do rozpraw merytorycznych, kompetencya zaś sądu uzasadniona będzie w motywach wyroku.

Prokurator zastrzegł sobie wykluczenie jawności i wyraził przekonanie, że przykre sprawy roztrząsane będą z pełnym taktem.

Ostatnie wiadomości.

Parlament austryacki doszedł do takiej samej sytuacyi, jak w lecie roku zeszłego podczas dyskusyi nad reformą wyborczą, kiedy to izba panów, izba posłów i delegacye równocześnie obradowały a dzienniki zaledwie były w możności wypracować i zamieścić sprawozdania z obrad, wszędzie prowadzonych. Takie fatalne stosunki są następstwem obecnego fatalnego regulaminu obrad w izbie posłów, który umożliwia destruktywnym żywiołom przeszkadzać załatwieniu na czas najważniejszych przedłożeń. Niema nic naglejszego, jak nareszcie dokonać reformy tego regulaminu. Izba panów znalazła się znowu w przymusowem położeniu i pierwszorzędnego znaczenia przedłożenia musi załatwiać na poczekaniu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, mierne wiatry, zimno, zwolna wypogadza się.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, mierne wiatry, zwolna polepszenie pogody.

Koło polskie.

Wiedeń. „Poln. Corr.“ donosi: „Koło polskie po przeprowadzonej dyskusyi politycznej w sprawie sesyi delegacyjnej uchwaliło następującą rezolucyę: „Koło polskie po zastanowieniu się nad obecną sytuacyą polityczną i przeprowadzeniu dyskusyi nad sprawami, które mają być poruszone w delegacyi, pozostawia delegatom z całem zaufaniem swobodę działania“.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby poselskiej w dyskusyi budżetowej, zabrał głos prezydent ministrów br. Beck i przemówił mniej więcej w te słowa:

Oświadczenie br. Becka.

Wysoka izbo! Pozwolą mi panowie, że przedewszystkiem w kilku słowach będę mówił o nas, o zmienionym składzie rządu. Gdy otrzymałem zadanie utworzenia gabinetu, starałem się, i nie bez skutku, aby w składzie gabinetu, odźwierciadlała się struktura izby, objawiająca się w wielkich stronnictwach i by w ten sposób rząd był oparty o czynniki decydujące izby. Osiągnięcie tego w całej pełni było celem rekonstrukcyi gabinetu, a słuszność tej myśli tak przedtem, jak i teraz, objawia się w zdolności do pracy aparatu parlamentarnego. Do budowy austryackiego państwa, nie dającego się w tej mierze porównać z innem, niepodobna przystosować formuły czystych rządów większości i stronnictw. Niewolno nam zapomnieć, że w Austryi nietylko polityczne i gospodarcze stronnictwa stoją naprzeciw siebie, lecz także i narodowości i dlatego każdy jednostronny rząd ma w sobie kolec narodowego ucisku. Rząd, który ma pośredniczyć między przeciwieństwami i starać się je wyrównać, musi mieć skład kollegium rządu rozjemczego, dlatego nie może on zrzec się przedstawicieli stronnictw, jednakowoż nie może stać się rządem jednego stronnictwa. Rząd cesarski musi być rządem dla wszystkich. Dlatego w Austryi nie może być nic bardziej złowrogiego, niż rozdział na dwa parlamentarne obozy, które byłyby nie większością i opozycyą, lecz ciemięzcami i uciemiężonymi. Musimy unikać wszystkiego, co może się do tego przyczynić i sprowadzić podobną konstelacyę wraz z jej groźnemi następstwami.

Dlatego właśnie w austryackich stosunkach bezpośredni udział wielkich stronnictw politycznych w gabinecie, o ile nie pragną one zająć zasadniczo opozycyjnego stanowiska, był wymogiem politycznej konieczności. Koniecznie trzeba domagać się współodpowiedzialności tych, którzy są w możności i mają chęć współpostanawiania, a z drugiej strony nie można odmówić praw do współkorzystania z władzy tym, którzy są gotowi ponosić współodpowiedzialność. Tkwi w tem nawet część koniecznego wykształcenia politycznego, by żadne stronnictwo nie mogło domagać się czegoś, czego stronnictwo to samo nie byłoby w stanie natychmiast przeprowadzić i objąć za to odpowiedzialności.

Taki system koncentracyj parlamentarnych jest dla austryackich stosunków jedyną możliwością. Naturalnie koncentracya ta wymaga ofiar, zaparcia się siebie i cierpliwości wszystkich stronnictw, gdyż system taki nie jest ani liberalny, ani klerykalny, ani agrarny, ani przemysłowy i jakie jeszcze istnieją antytezy. System ten jest objektywny, pracowity i skromny i myśli tylko o tem, aby swym zadaniom uczynić zadość i aby możliwie najszybciej otworzyć pole dla wszystkich punktów widzenia w polityce.

Następnie premier omówił z uznaniem i gorącem podziękowaniem zawarcie ugody, przez co Izba dowiodła siły swej do pracy, a co każe spodziewać się rozwiązania dalszych wielkich zadań parlamentu.

Premier wita to z największą radością, że znalazła się gotowość do obrad nad budżetem; zaznacza, że rząd wobec większych wydatków na poprawę wiktu żołnierzy, odszkodowanie dla rezerwistów, podwyższenie gaż oficerskich, sanacyę finansów krajowych, ubezpieczenie na starość i nieudolność do pracy, przedłoży wyczerpujące plany finansowe, aby drogą sprawiedliwej reformy systemu podatkowego otworzyć dostateczne źródła dochodów.

Następnie premier powiada: Dwie myśli muszą górować na polityką wszystkich jednostek, wszystkich stronnictw i wszystkich narodów: musimy problemy narodowościowe kawałek po kawałku wypracowywać, oraz musimy w polityce gospodarczej wkroczyć na targ światowy. Z tego zadania zaś możemy wywiązać się jedynie wzorem rolnika, który uprawia rolę skibę po skibie. Żadne zaczarowane słowo tego nie dokaże odrazu i stronnictwa narodowe nie powinny od rządu domagać się takiego słowa. Rząd, narody i stronnictwa muszą raczej zjednoczyć się, aby pracę tę wykonać. Pozwolę sobie udzielić rady, aby wzięto sobie za przykład spokojną cierpliwość rolnika, który największej rzeczy na ziemi dokonał: opanował siły przyrody. Ta cierpliwość pokona narodowe namiętności.

Następnie premier zwraca uwagę na to, że w kwestyi narodowościowej w krajach sudeckich rząd przez mowę tronową powołany został do rozstrzygnięcia jej i cel ten sobie wytknął. Cel ten tembardziej może on uważać za swoje zadanie, ponieważ nie chodzi tu jedynie o załagodzenie głęboko tkwiących przeciwieństw narodowych, lecz także o wybitne problemy administracyjne, przyczem należy uwzględnić i zaspokoić ważne potrzeby organizmu państwowego. Kwestya językowa i urzędnicza wymaga szybkiego uregulowania. Jestto konieczne i nieodzowne dla uzdrowienia całego życia publicznego, a zwłaszcza parlamentarnego, a tem samem dla pomyślnego rozwoju całego państwa. Ostateczne i trwałe uregulowanie tej kwestyi możliwe jest tylko wraz z reorganizacyą administracyi na podstawie podziału na okręgi. W tej sprawie toczą się przedwstępne prace, które niebawem będą ukończone.

Premier podaje następnie do wiadomości Izby, że prace przedwstępne w sprawie ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy, przy równoczesnem pamiętaniu o włączenie w to ubezpieczenia samodzielnie zarobkujących kół ludności, postąpiły znacznie i wyraża nadzieję, że to ubezpieczenie na starość ureguluje pracę naszej dobrze wyszkolonej i pracowitej klasy robotniczej i powstrzyma emigracyę. Równocześnie jednakże z pracą socyalno-polityczną musimy silniej planowo popierać produkcyę. Dla przeprowadzenia tego obszernego, przynajmniej na 10 lat wystarczającego programu, koniecznym warunkiem są uregulowane i skonsolidowane stosunki. Jeżeli nie będziemy prowadzili polityki na daleką metę, patrzącej w dal, to w r. 1917 musielibyśmy się znaleść bez obrony i oparcia.

Premier prosi w końcu izbę o poparcie w celu osiągnięcia celów, jakie w mowie swej wytknął.

Dalszy ciąg dyskusyi.

P. **Cegliński** (akr.) omawiał nędzę gospodarczą Galicyi, zaznaczając, że połowę procentów zwłoki i kosztów egzekucyi płaci Galicya. Powodem tego upadku ludności galicyjskiej jest przedewszystkiem administracya kraju, dalej brak ziemi, upadek hodowli bydła, brak przemysłu i zbyt wielkie obciążenie podatkowe. Najważniejszym jednak powodem jest wymieniona już administracya kraju, której cechą jest uciskanie wszelkiego politycznego i kulturalnego ruchu i zupełne sparaliżowanie kraju. Rusini zwracają się przeciw temu osławionemu galicyjskiemu systemowi administracyjnemu i tak długo będą go zwalczali, aż system ten nie padnie. System ten przenosi się także na pole sądownictwa; mowca wskazuje na uwięzienie ruskich akademików i długie śledztwo, z którego jedynie strajk głodowy mógł ich uwolnić. Dalej mowca omawiał zajścia na uniwersytecie w dniu 14 bm. i zajścia z dnia 16 bm. w izbie. Przyszło do nich stąd, że Rusini chcieli izbę powiadomić o zajściach na uniwersytecie i domagali się odczytania interpelacyi, do tego jednakże nie dopuszczono.

Omawiając dalej system administracyi galicyjskiej, oświadcza mowca, że system ten panujący prawie od pół wieku, sprowadził naród ruski nad brzeg przepaści tak pod względem gospodarczym, jak narodowym, kulturnym i politycznym. Upadek ten wywołał wielkie rozgoryczenie w masach ludowych i Rusini czują się zmuszonymi przystąpić do polityki postulatów, czyli słusznie powiedziawszy, polityki „konieczności ludowych“. Domagają się uwolnienia ich z pod tego ogromnego ucisku, panującego na wszystkich polach administracyi i żądają równouprawnienia we wszystkich gałęziach administracyi kraju. Reflektując na wywody p. Stapińskiego, powiada, że Rusini żądają rozdziału Galicyi na część zachodnią i wschodnią i połączenia ruskiej części Galicyi z częścią Bukowiny w jednostkę narodową, jak to rząd austryacki faktycznie w roku 1849 planował.

Kończy apelem do Polaków, aby usunęli godny potępienia system i uwolnili Rusinów od swej opieki, by pozwolili im panować nad wzmocnieniem swej siły i inteligencyi, zamiast żeby zużywali swe siły w bezpłodnej walce. Pamiętajcie — powiada — że my Ukraińcy niegdyś, do skrajnych środków zmuszeni, waszemu Królestwu zadaliśmy ostatni, śmiertelny cios. Tak samo może historya świata sprawić, że te same powody pociągną za sobą te same skutki. Wreszcie żali się mowca, że Rusini otrzymali tylko jeden mandat do delegacyi, gdy mieli prawo przynajmniej do dwóch.

Po mowach pp. Herolda, Hocha, Schreinera i Hudeca (z Pragi), p. **Hlibowicki** przedstawił szereg żądań celem ekonomicznego i kulturalnego podniesienia Galicyi i żądał dwuletniej służby wojskowej. Skarżył się na upośledzenie Rusinów na polu szkolnictwa i zwrócił uwagę rządu na kwestyę chłopską w Galicyi, przyczem wskazał na wypadki w Rosyi. Dalej występował za ubezpieczeniem od gradu, ognia i na starość, oraz podniósł konieczność ustawy narodowościowej. Zaznaczył następnie powody zacofania Galicyi, poczem oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie z motywów politycznych, ekonomicznych i narodowych przeciw prowizoryum budżetowemu.

Po mowie p. Lanzerotti'ego obrady przerwano.

P. **Markow**, zainterpelował prezydenta w sprawie traktowania kilku wniesionych przez mowcę petycyi w języku małorosyjskim.

Prezydent prosił go, aby przyszedł dziś w piątek o g. 11 do jego biura, a udzieli mu odpowiedzi.

Koniec posiedzenia o godz. $^1/_4$1 w nocy. Następne dziś o 11 przedpołudniem.

Wiedeń. Wczoraj wniesioną została w izbie poselskiej dwutysięczna interpelacya od czasu otwarcia obecnego peryodu prawodawczego tj. od czerwca. Liczba postawionych dotąd wniosków wynosi przeszło 600.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu posłów pp. Primavesi (niem. post.) Moysa i tow. przedłożyli wniosek o uregulowanie płac w fabrykach tytoniu; p. Eug. Lewicki wniosek o zmianę sposobu wyboru delegacyi.

P. Pergelt wniósł interpelacyę w sprawie zatargu językowego w sądzie w Chebie.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Drtnia omawiał obszernie sprawę czesko-niemieckiego porozumienia, zarzucał, że rządy dotychczas nic w tej sprawie nie uczyniły; powitał wczorajsze wywody prezydenta ministrów w tej mierze z zadowoleniem, gdyż widać, że rząd zamierza zająć się dziełem porozumienia między obu narodami. Podnosi konieczność decentralizacyi, przeprowadzenia autonomii w duchu indywidualistycznym; każdemu obywatelowi powinna być dana możność zachowania swego narodowego charakteru.

Dr. Adler polemizuje z wywodami prezydenta ministrów, z jego oświadczeniem, że nie wolno mięszać się w sprawy obcego państwa. Co do spraw narodów, żyjących w obcych państwach, nie damy sobie odebrać prawa mówienia o nich, bez względu na to, iż mogłoby to być nieprzyjemne bar. Aehrenthalowi. Izba posłów i tak ma zbyt mało wpływu na sprawy zagraniczne. Mowca protestuje nietylko przeciw postępowaniu rządu węgierskiego względem narodowości, ale także przeciw polityce antypolskiej rządu pruskiego, jakoteż przeciw polityce caryzmu.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się pod przewodnictwem prez. Weiskirchnera narada przewodniczących komisyj celem ułożenia planu prac podczas feryj. W pierwszym rzędzie obradować będzie przez cały czas komisya budżetowa nad budżetem; dalej pracować będą komisye: rolnicza, podatkowa, prawnicza, prasowa, konstytucyjna, przemysłowa, socyalno-polityczna, kolejowa.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się wczoraj o 3 na posiedzenie i po odczytaniu wpływów przystąpiła do dyskusyi nad ugodą. Sprawozdawca Baernreither poleca ugodę do przyjęcia.

Zabrał głos zapisany jako jedyny mowca „przeciw“ **Kuefstein**. Oświadczył, że będzie głosował przeciw ugodzie z powodów prawno-państwowych, ponieważ poświęcono w niej jedność państwa. Najmniejsza koncesya prawno-państwowa jest o wiele więcej warta, niż wszelkie korzyści materyalne.

Po przemowie hr. **Thuna** za ugodą, dr. **Grabmayer** oświadczył się za zniesieniem §. 14 i wystąpił stanowczo przeciw zapatrywaniu, żeby rozporządzenia, wydane na podstawie tego paragrafu, miały być przedkładane jedynie tej radzie państwa, podczas której zostały wydane i jakoby rada państwa późniejsza rozpatrywać ich nie mogła. Domaga się, ażeby rząd w tej bardzo ważnej sprawie prawno-państwowej zajął stanowisko więcej zdecydowane. Mowca zapewnia, że nie kieruje nim niechęć do rządu, ani też zamiar opozycyi, ale jedynie pragnienie, ażeby w życiu publicznem zapanowało powszechne poszanowanie prawa i ustawy.

Imieniem prezydenta ministrów, którego zatrzymały obowiązki służbowe, zabrał głos dr. **Korytowski** i podkreślił, że z chwilą uchwalenia przez Izbę panów, jako równorzędny czynnik ustawodawczy, ugody, zakończone zostają długotrwałe wstrząśnienia organizmu państwowego. Obie strony zyskały na sile i powadze wobec Europy, a także i materyalnie przez to, że oba państwa występują razem na targ światowy, jako wielka gospodarcza i polityczna siła. Na zewnątrz siła, na wewnątrz wspólność i możność wykorzystania owoców politycznych, oto, w czem się streszcza obecna ugoda. Mowca więc się spodziewa, że Izba panów jej swej uchwały nie odmówi.

Dalsi mowcy uznawali wielką zasługę rządu około uporządkowania wzajemnego gospodarczego stosunku obu posłów monarchii.

Następnie przyjęto ustawy ugodowe i ustawę kwotową we wszystkich trzech czytaniach bez zmiany.

Następne posiedzenie w sobotę.

Delegacye wspólne.
Delegacya austryacka.

Wiedeń. Dziś o $^1/_2$10 przedpoł. zebrała się delegacya austryacka. Na posiedzenie przybył także prezydent ministrów bar. Beck.

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala objął przewodnictwo członek Izby panów bar. Chlumecky i wezwał delegacyę do dokonania wyboru prezydyum.

W głosowaniu na prezydenta oddano 57 głosów. Z tych 55 padło na posła dr. **Fuchsa**, który zatem został wybrany prezydentem.

Dr. Fuchs dziękował za wybór, zapewnił, że będzie szanował wolność słowa bez różnicy stronnictw i postępował z wszelką objektywnością. Prosił delegacyę o poparcie i życzył jej pomyślnej pracy. Następnie wyraził radość z powodu wyzdrowienia cesarza po ciężkiej chorobie i wspomniał o 60-letnim jubileuszu rządów monarchy. Zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Wiceprezydentem wybrano jednogłośnie członka Izby panów dr. **Madeyskiego**, który również dziękował za wybór, przyrzekł zupełną objetywność i prosił o poparcie.

Następnie odczytano zawiadomienie, że delegacye jutro w południe będą przyjęte przez cesarza w Burgu.

Delegacyom przedłożono czerwoną księgę w sprawie reform w Macedonii.

Del. **Dobernigg** przedłożył wniosek w sprawie wyboru komisyi dla zmiany regulaminu delegacyi.

Del Vukovic interpeluje w sprawie emigracyi, a del. Sustersicz w sprawie naruszenia traktatu berlińskiego przez Czarnogórę.

Minister spraw zagranicznych przedkłada wspólny budżet i prowizoryum budżetowe na 3 miesiące i oświadcza, że po załatwieniu prowizoryum delegacye wkrótce znowu się zbiorą na dłuższe obrady.

Del Kramarz wnosi, aby wybrano 3 komisye: budżetową, komisyę dla spraw zagranicznych i dla Bośni i Hercegowiny oraz komisyę wojskową. Wniosek ten przyjęto.

Również przyjęto wniosek del. Chlumeckiego, aby komisya budżetowa jutro ustnie zdała delegacyi sprawę z prowizoryum budżetowego.

Del. Dobernigg uzasadniał następnie swój nagły wniosek o reformę regulaminu delegacyi, wskazując na to, co już nieraz podnoszono, że potrzebnem jest, aby także austryaccy ministrowie, podobnie jak to czynią węgierscy, przybywali na posiedzenia delegacyi. Wniosek ten przyjęto.

Z kolei dokonano wybór do komisyi. Z Polaków weszli do komisyi wojskowej: del. **Kozłowski** i **Dulęba**; do komisyi dla spraw zagranicznych i dla Bośnii: hr. **Wodzicki**, **Głąbiński**, hr. **Dzieduszycki**, tudzież Rusin del. **Romańczuk**; do komisyi budżetowej: **Kozłowski**, **Stapiński** i **Londzin**.

Wybrano też komisyę regulaminową, do której z Polaków wszedł del. **Łuszkiewicz**.

Następne posiedzenie delegacyi jutro o 7 wieczorem.

Komisya dla spraw zagranicznych wybrała przewodniczącym bar. Chlumeckiego, wiceprezesem hr. **Dieduszyckiego**.

Wiedeń. Przedłożony dziś delegacyom wspólny budżet wykazuje 386,923 000 k., wydatków, z tego przypada na ministerstwo spraw zagranicznych 13,266 000, na wojsko (wydatki zwyczajne i nadzwyczajne) 311,810,000 k., na marynarkę 57,000.000 koron,

Sprawa językowa w Czechach.

Wiedeń. Br. Beck podczas feryj parlamentarnych urządzi szereg konferencyj z przewódcami czeskimi i niemieckimi celem porozumienia językowego w Czechach.

Wiedeń. Dzienniki ogłaszają dziś rozmowy z przewódcami stronnictw czeskich, którzy zapewniają, że gotowi są przystąpić do rokowań ugodowych, jednakże stanowczo zastrzegają się przeciw podziałowi Czech na dwa okręgi administracyjne i przeciw jakiemukolwiek ukróceniu równouprawnienia obu narodowości.

Sztuczka fabrykantów cukru.

Wiedeń. Fabrykanci cukru postanowili jeszcze przed wprowadzeniem ustawy o zniżeniu od cukru podwyższyć cenę cukru o jedną koronę. W ten sposób, gdyby nawet później, po ogłoszeniu ustawy, zniżyli cenę, będzie to zniżka tylko pozorna, albowiem cena cukru pozostanie na wszelki wypadek w obecnej wysokości.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, przed przystąpieniem do porządku dziennego, izba przyjęła wniosek komisyi nietykalności poselskiej, aby p. Popovicsa wykluczyć na 15 dni z posiedzeń, zaś p. Supila, aby przeprosił izbę, obaj za opór wobec zarządzeń prezydenta. P. Supilo wygłosił swoje przeproszenie, poczem zabrał głos do regulaminu i protestował przeciw temu, że postępowanie prezydyum nie jest jednolite. Podczas, gdy bowiem prezydent Justh pozwala posłom chorwackim przemawiać po chorwacku do regulaminu, obaj wiceprezydenci słusznemu temu żądaniu posłów chorwackich odmawiają i natychmiast odbierają im głos.

W sprawie tej zabrał głos prezydent ministrów dr. Wekerle, powiedział między innemi: Chorwaci ośmielają się iść tak daleko, że aż posuwają się do wydrwiwania uchwał izby. Nie chodzi tym razem o paragrafy, ale panowie, mówił zwrócony do Chorwatów, przyznajcie, że wprawdzie nieświadomie, ale zawsze kierujecie się przeciw jedności państwa węgierskiego i jego nietykalności.

Słowa te izba przyjęła oklaskami. Dr. Wekerle zakończył wnioskiem przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

Następnie izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi kwotowej.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego. Gdy prezydent ministrów Wekerle wszedł dziś do sali obrad, powitała go cała Izba z wyjątkiem Chorwatów demonstracyjnemi oklaskami. (Patrz w kronice o zajściu między Wekerlem a Polonyim.)

Obradowano w dalszym ciągu nad ustawą kwotową i ukończono ogólną rozprawę. Głosowanie nad przejściem do rozpraw szczegółowych odroczono na żądanie Chorwatów do jutra.

Ziemie polskie.

Petersburg. Władze centralne upoważniły posła Żukowskiego do oświadczenia, że rząd zupełnie nie zamierza zastąpić Polaków na odpowiedzialnych stanowiskach w fabrykach, kopalniach i zakładach przemysłowych przez cudzoziemców. Kwestę tę poruszył p. Żukowski z powodu uporczywych o tem pogłosek w prasie.

Petersburg. Z powodu zamknięcia Polskiej Macierzy Szkolnej, organ umiarkowanie liberalny „Słowo“ zamieszcza bardzo ostro krytykujący ten krok artykuł p. t. „Dokąd idziemy?“.

Z Rosyi.

Petersburg. Minister handlu Filossofow wczoraj wieczorem, gdy był na przedstawieniu galowem w teatrze, nagle zmarł.

Petersburg. Minister handlu Filossofow był wczoraj w Carskiem Siole i wrócił w najlepszem usposobieniu. Wieczorem udał się wraz z synem na przedstawienie galowe do teatru. Po rozpoczęciu przedstawienia minister nagle zaniemógł. Wyniesiono go z loży i zanim go jeszcze lekarz mógł zbadać, nastąpiła śmierć skutkiem udaru sercowego.

Duma.

Petersburg. Na prezesa komisyi wyznań, która rozstrzygać będzie sprawy wszystkich wyznań, wybrano biskupa chełmskiego Eulogiusza.

Z Finlandyi.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że cały korpus armii ma być przetranslokowany z okręgu wojskowego petersburskiego do Finlandyi, rzekomo dla odbycia manewrów zimowych. — Z wielu stron podnoszą, że jest to oznaka zmiany rosyjskiej polityki względem Finlandyi i łączą to z zamianowaniem generał-majora Seina, byłego męża zaufania Bobrikowa, pomocnikiem gen. gubernatora Finlandyi.

Proces Stössla.

Petersburg. Na wczorajszej rozprawie przeciw Stösslowi, generał Kuropatkin w swoich zeznaniach oświadczył, że twierdza Port Artura była bardzo słabo umocnioną i bardzo wiele pozostawiała do życzenia pod względem technicznym. Wyborny znawca stosunków tamtejszych kapitan Schwarz swego czasu domagał się, aby dla normalnego umocnienia twierdzy uchwalono kredyt 129 milionów, rząd jednak nie był w stanie tej sumy dostarczyć. Zdaniem Kuropatkina, założenie Dalnego było nieszczęśliwą myślą, ponieważ Dalny dawał nieprzyjacielowi wyborną podstawę do akcyi, a przez to paraliżował znaczenie Portu Artura. Kuropatkin swego czasu proponował, ażeby Dalny, Port Artura, jakoteż długą linię kolejową sprzedać Chinom za 250 milionów rubli. Z tem zgodzili się minister skarbu i minister spraw zagranicznych. W zamian za to miano umocnić Mandżuryę północną. Plan ten jednak rozbił się z powodu optymistycznego osądzenia sytuacyi.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. Zajścia w Teheranie także tu odbiły się echem. Wczoraj zamknięto wszystkie bazary. Konsulowie otrzymali od władz zawiadomienie, że według nadeszłych depesz szacha ludność zdetronizowała z powodu naruszenia przezeń konstytucyi.

Teheran. Wczoraj popołudniu podczas posiedzenia parlamentu w ulicach strzelano. Lud gromadził się w ulicach, a był uzbrojony. Parlament otrzymuje z kraju liczne depesze, przyrzekające pomoc.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro-węgierski.** Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej austro-węg. Banku pod przewodnictwem gen. gub. JE. Bilińskiego podane do wiadomości zamknięcie rachunkowe. Za r. b. dywidenda wyniesie 107 koron, podczas gdy w roku ub. wynosiły 90·4%. Trzydzieste zwyczajne, roczne, generalne zgromadzenie zwołane na 3 lutego do Wiednia.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13 10 do 13·30, pszenica na termin 0·— do 0·00. Żyto gotowe 12·20 do 12·40, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·60 do 7·80. Jęczmień brow. 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·50 do 11.50 Wyka 7·00 do 7·40. Bobik 7·00 do 7·20 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·40 do 8·60, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70 — do 80 —, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 32 — do 38 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontygentowany 37·00 do 37·25.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 631·25, węgierskiego zakładu kredytowego 752·50 Anglobanku 288·50. Unionbanku 529·00, Banku dla krajów koronnych 406·—, Bankvereinu 511·75, Bodencreditu 100·05, galicyjskiego Banku hipotecznego 565·00, kolei państwowych 672·65, kolei południowej 149·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbetal 423·— kolei północ. 5190—5200, kolei czerniowieckiej 552·00, alpiny 588·25, Rima Muranya 512·50, praskiego towarz. żelaznego 2382 —·—, fabryki broni 453·00, tureckie tytoniowe 408·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 539 — —, oblig. węg. indemnic. 92·65, renta majowa 96·40, austryacka renta koronowa 96·70, węgierska renta koronowa 92·95, 5½-letn. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible] 4 procentowe listy banku hipotecznego 94·15. 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·30, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·—, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·[illegible], 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 94·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·50, losy tureckie 182·00 marki 117·78, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 89·75.

Przyjechali do Lwowa d. 19 grudnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Br. M. Błażowski z Nowosiółki, J. Herodyński z Sarnek dolnych, S. Koprzyński z Tarnopola, S. Żubr z Borysławia, dr Szawiński z Rosyi, J Szczurowski ze Strychaniec, F. Skarzyński ze Szwejkowy, J. Mattausch ze Złoczowa, O. Schaell z Firlejówki, J. Łukasiewicz z Brzeżan, L. Remal ze Skały, W. Romański z Hulatycz, dr Januszkiewicz z Żółkwi, O. Bryczczyńska z Zagwoździa, K. Jaworski z Ostrowczyk, M. Adaa z Rojatyna, W. Komornicki z Łomnicy, L. Fränkel z Wiednia, ks. F. Majewski z Tłumacza.

36

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B

(Ciąg dalszy).

Jednak nie czuć radości w jej głosie.

— Nie zrobisz pani już nigdy podobnego szaleństwa.

— Ucieczki? Więcej jak pewna, raz mi wystarczyło.

Usiadłem bliżej niej, poprawiając niby ogień na kominku.

— Nigdy pani nie widziałem bez czepeczka.

— Doprawdy?

— Nigdy. Zawsze miałaś albo czepeczek albo kapelusz na głowie. Pozwól, niech zobaczę twe włosy.

Podnosi rękę ku główce i bardzo blada ujmuje mały stroik z koronki i muszlinu.

— Czy wiesz, jak piękną jesteś Saro.

— Czy jestem nią rzeczywiście? Mnie to jest całkiem obojętne.

— Verschoyle poprosi o twą rękę; przyjmiesz go Molly?

— Sir Jerzy ani myśli o tem — odpowiada mi bezdźwięcznym głosem.

— Przekonasz się pani. Ale jeśli cię poprosi, czy go przyjmiesz? Powiedz mi, proszę.

— Nie.

Złośliwa — egoistyczna radość napełnia me serce. Verschoyle jej nie posiędzie. Nie urobi wedle swej woli serca tego dzieciaka.

— Już czas, bym odeszła — mówi, zwracając się ku drzwiom,

— Jeszcze chwilkę. Jesteśmy razem po raz ostatni.

— Po raz ostatni — powtarza jak we śnie, podczas gdy jej pierś drży, powstrzymywanem westchnieniem.

— Molly, gdybyś mi była wcześniej powiedziała.

Przybliżam się do niej, biorąc ją za ręce.

— Pamiętaj pan o miss Graham — mówi, starając się oswobodzić swe ręce.

— Miss Graham. Wiesz Molly, dlaczego z nią się zaręczyłem? Bo nie chciałem się z tobą ożenić, bo przyrzekłem sobie nie brać żony nierównej mi urodzeniem. A zresztą już nie mogłem panować nad sobą. Myślałem, że jako narzeczony opamiętam się, sądziłem, że to kaprys chwilowy a zamiast uspokojenia tego uczucia... O! jakże szalonym byłem... Molly! Jestem najnędzniejszym człowiekiem na świecie. Jeszcze kilka minut i już cię więcej nie ujrzę nigdy. Nasze drogi się rozejdą... Zostaniesz żoną innego.

— Nigdy — mówi patrząc mi w oczy i wyrywając swe ręce.

Ja wstaję, obracając się plecyma do ognia, spoglądam na jej pochyloną główkę.

— Odjeżdżam — mówi na koniec, po długiem milczeniu.

— Molly, pozostań jeszcze chwilkę, wszak to ostatni raz!

Ale ona podnosi się, zmierzając ku drzwiom.

— Nie — wołam porywczo — nie pójdziesz jeszcze.

— Tak trzeba, trzeba koniecznie.

— Jeszcze mię nigdy nie nazwałeś po imieniu! Znasz me imię?

— Tak. Mrs. Rusher nazywała pana zawsze mr. Bob.

— Powiedz mi je raz, chciałbym je z twych ust posłyszeć.

Opierając rękę na jej ramieniu, zbliżam się do niej.

— Powiedz, proszę...

Z westchnieniem złożyła ręce jak do modlitwy.

Schylając się, by jej zajrzeć w oczy, proszę:

— Powiedz raz jedyny.

Usta jej szepcą me imię ledwie dosłyszalnym głosem.

— Jeszcze raz, troszkę głośniej.

Ona zdyszana, drżąc całem ciałem, prosi:

— Jesteś okrutny, pozwól mi pan odjechać już.

— Gdy mię nazwiesz po imieniu.

Wymawia je.

Twarz jej tak blisko mojej, oczy pełne błagalnej prośby, spotykają się z memi oczyma a ramię drży pod mym uściskiem.

To imię wyszeptane jej głosem proszącym, każe mi zapomnieć o narzeczonej, o danem słowie, o honorze.

Molly jest w mych ramionach a usta moje spoczywają na jej ustach w pocałunku, w który przechodzi cała ma dusza.

— Teraz możesz już odjechać — mówię jej z żalem.

Ale ona pozostaje, kryjąc twarz w poduszkach krzesła.

— Nie płacz tak, dziecię, to mię boli, przebacz mi, jestem nikczemnikiem.

Ona podnosi główkę i spogląda na mnie.

— Nie mam ci nic do przebaczenia. Kochałam ciebie i twe pocałunki...

— Molly.

Jestem u jej stóp na klęczkach, już mi się nie opiera, otaczam ją uściskiem a ona składa główkę na mem ramieniu.

— Ten odjazd taki ciężki.

— Ale po co mamy się rozłączać?

Lecz ona podnosi głowę, spoglądając na mnie, czy mówię na seryo.

— Miss Graham będzie twą żoną. Dla niej są twe pocałunki.

Przytula się do mego ramienia z twarzą zmienioną cierpieniem.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i S.